BIBLJOTEKI PUBL...
№

Wydanie poranne.

Cena 8 fen.

GAZETA ŁÓDZKA

Niedziela, 8 Lipca 1917 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok VI. — № 185.

PRENUMERATA w ŁODZI WYNOSI:

Rocznie Mk. 15.50, półrocznie Mk. 8.00, kwartalnie Mk. 4.50 miesięcznie Mk. 1.50.

Wychodzi codziennie popołudniu.

Redakcja i Administracja Przejazd 8, skrzynka pocztowa № 54. Administr. otwarta codz. od 9 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 12 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz petit. lub jeg miejsce Mk. 1.-; reklamy za tekstem 50 f; zwyczajne 40 f.; nekrologja 50 f.; ogłoszenia drobne 6 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 50 fen.

Tow. Akc. Handl. Przem.

Ł. J. BORKOWSKI

Łódź, ul. Widzewska № 60,

poleca ze składu i wagonowo materjały budowlane:

Cement, Belki żelazne, Wapno,

Dachówkę cementowo-azbestową i glinianą.

W nr. 184 „Gazety Łódzkiej" w komunikacie rosyjskim, z dnia 3 lipca, powinno być: brygada czesko - słowacka sprowadziła 62 oficerów i 3150 szeregowców a nie 8150 — jak mylnie wydrukowano.

Łódź, dnia 8 lipca.

W ostatnich dniach czytamy wiele w pismach o rozruchach żywnościowych z Holandji, przyczem doszło tam nawet do strzelaniny do tłumów, a nie obyło się i bez ofiar.

Komitet strajkujących wysłał do ministra rolnictwa depeszę z wezwaniem zamienienia dotychczasowej polityki wywozowej, w przeciwnym bowiem razie grożą ogólnym strajkiem.

Dziwnym się wydaje, że Holandja, która, pozostając neutralną, robiła świetne interesy na wojnie, dzisiaj znalazła się w położeniu, zagrażającym jej głodem.

Bezpośredniej przyczyny tego szukać należy w nowym zarządzeniu angielskim, zamykającym drogę dla żeglugi holenderskiej, co, według orzeczenia „Nieuwe Rotterdamsche Courant" równa się blokadzie Holandji. O ile Anglja nie cofnie swego zarządzenia, grozi Holandji wprost ruina.

Holandja musiałaby zabić miljony sztuk bydła, gdyż w kraju braknie paszy. Prasa wyraża nadzieję, że Anglja cofnie te zarządzenia. Urzędowo ogłaszają, że angielski minister spraw zagranicznych przyrzekł, z powodu zażalenia w sprawie ograniczeń angielskich na morzu ze strony Holandji, porozumieć się z admiralicją angielską. W Hadze odbyła się narada ministrów, na której omawiano sprawę zarządzeń angielskich.

W tym czasie, gdy neutralna Holandja zaczyna również boleśnie odczuwać skutki wojny, jedna część ludności Rosji szaleje z radości z powodu podjęcia przez rosyjską armję ofenzywy, druga zaś część, mianowicie „bolszewicy" protestują przeciwko niepotrzebnej rzezi swoich braci na galicyjskim froncie. Już 16 czerwca złożyli bolszewicy łącznie z międzynarodowymi socjaldemokratami do prezydjum wszechrosyjskiego kongresu robotniczo-żołnierskiego protest przeciwko zapowiadanej ofenzywie, zaznaczając, że ofenzywa ta dąży do celów politycznych, niezgodnych z dążeniami demokracji. Jednakże Ceretellemu i Kierenskiemu udało się przeszkodzić dążeniom pokojowo usposobionych partji i doprowadzili do ofenzywy. „Prawda" pisząc o tem, tak kończy swój artykuł:

„Los został rzucony; ofenzywę rozpoczęto, lecz rząd koalicji, jak również przywódcy żołniersko-robotniczej rady mogą tę ofenzywę zapłacić swojemi głowami."

Wkrótce zobaczymy, o ile przypuszczenia „Prawdy" się sprawdzą.

J. Gr.

Puryszkiewicz.

(Sylwetka polityczna.)

Redaktor Władimir Grossmann pomieszcza w „Pilitiken" w szeregu protestów działaczy politycznych sylwetkę sławetnego działacza rosyjskiego Puryszkiewicza.

Puryszkiewicz jest jedną z najbardziej znanych postaci w Rosji.

Jest w Rosji dużo ludzi, którzy nigdy nie słyszeli o Turgenjewie ani o Dostojewskim — jednakże imię Puryszkiewicza jest wszystkim znane.

Podczas najpoważniejszych posiedzeń Dumy, gdy w sali panowała martwa cisza i wszystkie partje, bez względu na kierunek swój, zachowywały nadzwyczajny spokój i wsłuchiwały się w słowa mówcy — zdarzało się wówczas, iż z jednego z pierwszych rzędów prawego skrzydła wyskakiwała cienka postać człowieka, podobnego do marjonetki, a jego głos przebijał się przez całą salę:

„Słuchajcie, słuchajcie, to są przecież egipskie gadaniny! Panie prezydencie, odbierz pan temu temu głos, on mię obraża. Milukow, nie mogę się znieść, denerwujesz mię, idź do djabła!..."

Obecna Duma protestuje. Prezes przywołuje Puryszkiewicza do porządku. Mała postać posła wykrzykuje jedno i drugie, krzyczy, pluje na ziemię, staje z rękoma w kieszeniach, a wreszcie ucieka z sali posiedzeń.

Człowieka tego można spotkać prawie na wszystkich nieco ważniejszych posiedzeniach Dumy. Jego długa, wąska, omal że śpiczasta głowa, jego mała, czworokańciasta, pałąco-ruda broda, jego blada twarz, z chorobliwie wytrzeszczonymi oczyma, które się przeważnie kryją pod czarnemi binoklami— przyciągają ogólną uwagę.

Puryszkiewicz jest małego wzrostu, uderzająco chudy, i nosi stale długi surdut, którego poły są stale w ruchu. Ręce trzyma przeważnie w kieszeniach. On nie chodzi —tylko biegnie, przyczym gestykuluje mocno rękoma.

Puryszkiewicz, faworyt Mikołaja II, były przywódzca organizacji pogromowych, jeden z najbardziej szanowanych członków wszechpotężnego reakcyjnego związku zjednoczonej szlachty, wspaniały mówca, autor kilku tomów wierszy, pamfletów politycznych i pornograficznych epigramatów—uczyniłby słusznie, gdyby się zwrócił do europejskiego społeczeństwa, które z największym zainteresowaniem czyta dzieła polityczno-pornograficzne na temat „Rasputin" i rzekł do niego:

— Sądzicie, że przez czytanie dzieł o Rasputinie poznajecie „zagadkowe państwo Wschodu", „mistyczną, rosyjską duszę"? Nie! Poznajcie i studjujcie mnie, który w przeciągu dziesiątków lat przyjmował udział w życiu parlamentu, w urządzaniu pogromów, w najwpływowszych posiedzeniach i na ulicy, na posiedzeniach rosyjskiego Kongresu Szlachty... We mnie znajdziecie prawdziwego przedstawiciela swej Rosji.

Puryszkiewicz rozpoczął swą karjerę polityczną w Bessarabji, skąd zasłynął w 1905 r. na cały świat przez urządzanie okropnych pogromów. Jako doskonały organizator, jeździł on z miasta do miasta, przyjmował udział w organizacji „Czarnej Sociny", wygłaszał wspaniałe mowy i żądał od narodu, aby bronił cara i ojczyzny od wrogów Rosji.

Stał się jednym z najwspanialszych mówców. Mikołaj II pobłogosławił jego działalność. Puryszkiewicz był dlań „prawdziwym głosem narodu".

Błogosławieństwo cara było dla Puryszkiewicza zwolnieniem z wszystkich popełnionych grzechów oraz grzechów, które popełnić mógł w przyszłości. Mógł on wszystko robić, nie ponosił żadnej kary.

Były czasy, o których możnaby rzec, że rządził wszechwładnie Puryszkiewicz i jego kamarylla.

Umiał on w odpowiedniej chwili chwytać się różnych środków i dawać inicjatywę do odpowiednich akcji. Jego mowy nie były improwizowane, lecz skrupulatnie przygotowane, obmyślane.

Umiał on zdusić w zarodku porywy rewolucyjne i przepowiadał uwolnienie Rosji od obcych środów. Stale zarzucał on rządowi jego wewnętrzną słabość i niezdolność do walki z wewnętrznym wrogiem.

Stawiał on jedyne żądanie: „Należy wewnętrznego wroga zgnieść, aby nie mógł odetchnąć, aby nie mógł już nigdy podnieść głowy!"

Jego mowy w Dumie były dość często tak cyniczne, tak pornograficzne, że białe kolumny Taurydzkiego pałacu, które jednakże widziały już Katarzynę II, winny byłyby się ze wstydu zarumienić, kobiety — stenografistki, porzucały pracę i wybiegały z sali. Puryszkiewicz był wówczas politycznym Rasputinem.

Szlachtę rosyjską, „najlepszy stan", jak powiedział Mikołaj II, popierał Puryszkiewicza ze wszech sił.

„Panowie, — rzekł on — Rosja stała już niejednokrotnie nad brzegiem przepaści, a wówczas wystarczyła szlachcie rosyjskiej tylko jedna para kajdan, aby cara skuć, a Rosję uratować.

Szlachta rosyjska przysłuchiwała się uważnie takim słowom Puryszkiewicza, był on dla niej prorokiem. Nie wiedziała ona o tym, że jej bożyszcze pochodzi z Azji i przyswoił o sobie jedynie europejską elokwencję i europejskie sposoby walki...

Wybuchła wojna. Wówczas ów entuzjasta ulicy, ów urodzony demagog, odczuł, że prowadzony przez niego okręt bliski jest zatonięcia.

Puryszkiewicz przygotował się dalej do ratowania ojczyzny. Zorganizował on najlepsze sanitarne oddziały i pracował bez wytchnienia na froncie. Wiedział że rozporządza on kolosalnym talentem organizacyjnym. Był on wszędzie. Zrana i wieczorem był on na placu boju i to w miejscach gdzie było najgorecej. Owiązywał rany, opiekował się rannymi, podawał im mleko i zupę.

Zbliżył się czas odwrotu.

Zaczął pracować na innych polach, rozszerzając wciąż horyzont swej działalności. Rzadko przyjeżdżał do Petersburga. Wówczas to zażądał on, aby rząd zmienił swą politykę. Wygłosił w Dumie ogniste mowy o niezdolności ministerjów. Wstyd mu było jego własnej partji i „Czarnej Sociny". Wystąpił z niej. Wygłaszał mowy na zebraniach oficerskich i w salonach. Biegł z jednej strony na drugą, poczym powracał na front.

Jego ostatnia mowa w Dumie przed wybuchem rewolucji, był to kompletny akt oskarżenia przeciwko rządowi i „ciemnym siłom" przy dworze. Cenzura jednakże nie przepuściła tej mowy, wobec czego na posiedzeniu z d. 28 lutego — Puryszkiewicz energicznie protestował.

Dla rządu rosyjskiego był Puryszkiewicz złym duchem, któremu zaprzedano swą duszę i od którego nie można się było uwolnić.

Stał się on wrogiem rządu, który doprowadził Rosję do katastrofy.

Wypadki dojrzały. Nad Rosją rozpostarła się jutrzenka wolności...

Pewnej nocy podczas ostatniej zimy rozległ się huk strzału w pałacu książąt Jussupowych.

W worku wyniesiono ciało Rasputina i ukryto je pod lodem.

Nocy tej był Puryszkiewicz gościem w pałacu książąt Jussopowych... (L)

Ataki rosyjskie między Koniuchami i Ławrykowcami.

Telegramy.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 7-go lipca. (Urzędowo).

Z widowni zachodniej.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Ruprechta.

Odpowiedni stan pogody do czynienia obserwacji przyczynił się wczoraj do wzmożenia walki artyleryjskiej na niektórych odcinkach flandryjskiego frontu i w Artois.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Ożywiony ogień niemiecki skoncentrował się szczególnie przy Cerny i nad kanałem Ais-ne-Marna a także w Zachodniej Szampanji. Po silnie przeprowadzonym działaniu ognia artylerji atakowali Francuzi znacznymi siłami od Cornilet do Hochbergu. Na południe od Naruoy został atak ich ogniem i w walkach zbliska odparty. W Hochberg został przeciwnik, który już wtargnął do przednich rowów naszych, silnym kontratakiem hanowerskiego pułku wyrzucony z powrotem. Tutaj poraz drugi wtargnęli Francuzi, lecz znowuż kontratakiem w zaciętych walkach odrzuceni. Ataki wywiadowcze pod Brimot i przy Cerny-en-Dormois przyniosły nam większą ilość jeńców.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Würtemberskiego.

Mimo wielokrotnie ożywiającego się ognia, nie było większych działań wojennych.

* * *

Dniem i nocą bardzo ożywiona działalność lotnicza. 8 nieprzyjacielskich latawców i jeden balon na uwięzi zostały zestrzelone.

Z widowni wschodniej

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Grupa wojsk gener. pułk. v. Böhm-Ermolliego

Bitwa w Wschodniej Galicji zakończyła się wczoraj krwawą porażką Rosjan.

Po wielogodzinnym niszczącym ogniu rozpoczęto wczesnym rankiem atak między Koniuchami i Ławrykowcami. Rosyjskie dywizje, wzmacniane nowymi siłami, szturmowały bezustannie nasz front. Aż do południa powtarzał nieprzyjaciel swoje ataki, wszystkie one załamały się, przynosząc mu tylko ciężkie straty. I zastosowanie opancerzonych samochodów okazało się dla nieprzyjaciela bez korzyści. Zostały one rozstrzelane. Przeciwko cofającym się masom wystąpiły nasze latawce. Przygotowana do ataku kawalerja została rozproszona dalekonośnymi działami.

Następnie atakował nieprzyjaciel, nie cofając się przed żadnymi ofiarami, dalej na północ aż do linji Złoczew—Tarnopol a także między Botkowem i Zwyżynem.— Tutaj również nie posunął się naprzód; wszędzie został odparty. Przy Brzeżanach, Stanisławowie, jak również w niektórych miejscach Podkarpacia spełzły na niczem silne rosyjskie ataki. Pochwycone rozkazy, w języku francuskim pisane, wskazują przez kogo rosyjskie wojska pędzone są do ataków, które nie przyniosły im żadnych sukcesów, a za to kosztowały dużo krwawych ofiar. Nadreńskie, badeńskie, turyngskie, saskie i austrjackie wojska dzieliły tryumfy tych bitew.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa

W Karpatach częsta i ożywiona działalność bojowa. W wielu miejscach odparto ataki Rosjan.

Pierwszy Generał-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Kronika polityczna.

Nowe sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 7 go lipca. (Urzędowo).

Nowe sukcesy łodzi podwodnych przed i w kanale angielskim a także na Morzu Północnym: 6 parowców, 4 żaglowce i 11 statków rybackich. Między zatopionymi znajdowały się uzbrojone angielskie parowce „Saxon Monarqua" o 4828 ton, naładowany 7000 ton pszenicy płynący z Karachi do Londynu, „Clam Dawidson" — 6486 ton, płynący ze spiżem z Sindney do Londynu; włoski parowiec „Scheria" 2727 ton z węglem z Cardiff — do Genui. Ładunki pozostałych statków składały się przeważnie ze środków żywnościowych, oleju, węgla i budulca.

Szef admiralicji
marynarki.

Obrady delegatów Rad robotniczo-żołnierskich.

„Berliner Tag." donosi: „Dn. 4 b. m. w komitecie holendersko-skandynawskim w Stokholmie odbyły się obrady pomiędzy delegatami Rady robotniczo-żołnierskiej i przedstawicielem niemieckiej większości socjalistycznej, Müllerem, Wiktorem Adlerem z Austrji i Weltnerem z Węgier. Posiedzenie miało przebieg burzliwy. Weltner miał oświadczyć delegatom rosyjskim, że trudności dałyby się łatwo usunąć, gdyby socjaliści rosyjscy wywarli wpływ na swych francuskich i angielskich towarzyszów, by i ci wzięli udział w konferencji. „Jest to nie do pomyślenia — mówił dalej Weltner — by socjaldemokraci nie chcieli współdziałać ze swymi towarzyszami. Dla przywrócenia pokoju można byłoby dużo zrobić, gdyby jednomyślnie uchwalono środki, jakiemi należy wpływać na rządy. Delegat rosyjski w odpowiedzi swej oświadczył, że delegacja rosyjska będzie działać w tym duchu, by wszystkie narody wzięły udział w konferencji. W tym celu wyjeżdżają socjaliści rosyjscy do Francji, Włoch i Anglji. Po tej konferencji Weltner wyjechał do Budapesztu, Adler również opuścił Stokholm.

W angielskiej izbie niższej o wymianie jeńców.

Z Haagi donoszą: W angielskiej izbie niższej interpelowano w sprawie bezpośrednich pertraktacji co do wymiany jeńców angielskich i niemieckich. Bonar Law w odpowiedzi oświadczył, że chodzi tu o zetknięcie się po raz pierwszy przedstawicieli rządów, mianowicie angielskich urzędników z niemieckimi.

Pewien deputowany liberalny zapytał: „Czy otrzymali ci panowie wskazówki co do sposobu zachowania się względem przedstawicieli niemieckich ewentualnie co do wzajemnego stosunku osobistego. „Bonar Law, odrzekł:" nie, tego rodzaju wskazówki nie były udzielone, lecz są one podług mego mniemania niezbędne".

Deputowany: „Zapewne ci panowie rzucą się sobie w objęcia?..."

Bonar Law oświadczył, że pełnomocnictwa angielskich przedstawicieli będą ograniczały się tylko do spraw wymiany jeńców.

Odezwa Lednickiego.

Echo Polskie z 9 czerwca donosi:

Prezes Rady zjazdów, A. Lednicki, zwrócił się do wszystkich ugrupowań politycznych w Petersburgu z następującym listem:

„Odbyty przed miesiącem zjazd organizacji polskich polecił mi wykonanie uchwały o zjednoczeniu i uzgodnieniu polityki polskiej na emigracji. Już miesiąc mija od tego czasu, a dzień każdy podkreśla konieczność jaknajszybszego wykonania tej uchwały Zjazdu. Wszystko wskazuje na palącą potrzebę zaprzestania waśni partyjnej i podjęcia zgodnej pracy politycznej polskiej po tej stronie kordonu bojowego. Całe społeczeństwo polskie na emigracji i wygnaniu ustawicznie domaga się powołania do życia organu, któryby emigracyjną politykę polską i wystąpienia jej uzgodnił".

Lednicki powołuje się na cały szereg listów i depesz z rozmaitych stron, poczym pisze:

„Wreszcie kto wie, może bliscy jesteśmy chwili, w której decydować się będą dalsze losy ojczyzny naszej. Nadchodzi godzina dziejowa ważna i uroczysta, że zbladnąć wobec niej powinny wszelkie różnice partyjne i nieporozumienia. Jedną ożywieni myślą, powinniśmy ustalić nareszcie wspólny program działania politycznego. Musimy stać się siłą, która będzie mogła przyczynić się do pomyślnego rozwiązania naszej sprawy. Ożywiony gorącym i szczerym pragnieniem spełnienia jak najlepiej obowiązku powierzonego mi przez Zjazd i w wykonaniu uchwał Rady Zjazdów z d. 15 (28) b. m. zwracam się do Komitetu Demokratycznego, Komitetu Narodowego, Frakcji rew. P. P. S., petersburskiej grupy P. P. S., petersburskiej grupy S. D. K. i L. i Związku Ludowego z gorącą prośba, aby raczyli wydelegować po trzech przedstawicieli dla udziału w naradzie, której celem będzie omówienie sprawy ujednostajnienia opinji politycznej polskiej na emigracji".

Kongres Ukraińców.

Korespondent sztokholmski „L. A." donosi:

„Zabroniony przez rząd ukraiński kongres wojskowy, otwarty został w Kijowie przez żołnierzy wbrew rozkazom ministra wojny. Przybyło 2000 uczestników. Pierwszy ukraiński pułk Bohdana Chmielnickiego objął opiekę nad zebranymi. Skutkiem zakazu rządu panował na kongresie, zwłaszcza wśród żołnierzy nastrój wzburzony. Przedewszystkiem zażądał kongres jednomyślnie zupełnej autonomji dla Ukrainy. Wysłano do Kiereńskiego telegram, protestujący przeciw zakazowi kongresu.

Skutkiem samodzielnego wystąpienia Ukrainy powstał też silny ruch śród Litwinów, domagają się oni również własnych delegatów na kongresie pokojowym.

Oficerowie rosyjscy przeciw oficerom-żydom.

Jeden z rosyjskich pułków zapasowych powziął — jak donosi moskiewska „Gazeta Polska" — następującą uchwałę;

„Uznając za sprawiedliwe nadanie żydom wszelkich praw obywatelstwa, połączona rada oficerskich i żołnierskich delegatów zapasowej N. dywizji, jednogłośnie postanowiła, że niepożądanem jest, by żydzi byli oficerami, ze względu na brak u nich zdolności bojowych. Sąd honorowy i ogólne zebranie pp. oficerów N... pułku zapasowego, opierając się na przepisach, że ani jeden oficer nie może być przyjęty do pułku bez zgody wszystkich oficerów, postanowili uprzedzić junkrów żydów, że oni po otrzymaniu stopnia oficerskiego do rodziny oficerskiej N... pułku zapasowego nie mogą być przyjęci".

Wieści z Rosji.

„Russkoje Słowo" (nr. 78 z 20 kwietnia st. st.) biada nad brakiem cukru w Moskwie. W rzeczywistości wszakże i tej ilości nie można dostać, „Russkoje Słowo" obawia się, że w następnych miesiącach brak cukru będzie większy. A cukier jest poważnym artykułem konsumpcji w Rosji.

Kapitały amerykańskie na Syberji.

Biuro Reutera donosi: Petersburski współpracownik „Associated Press" telegrafuje, że utworzona przy ministerjum handlu specjalna komisja zaleciła większą część rosyjskich i syberyjskich kopalń oddać do eksploatacji kapitałowi amerykańskiemu. Wyspa Sachalin ma być oddaną pewnej grupie finansistów amerykańskich, dla eksploatacji tamtejszych pól naftowych oraz pokładów węgla kamiennego. Jedyny postawiony warunek polega na tym, aby Amerykanie zobowiązali się do zaangażowania możliwie największej liczby rosyjskich robotników i rosyjskich inżynierów.

Z ziem polskich.

Warszawa.

Wykrycie potajemnych gorzelni.

W piątek w ciągu dnia wykryła milicja aż 5 potajemnych gorzelni, urządzonych kompletnie. Znaczne zapasu zacieru, wyrabianego z cukru, opieczętowano, „gorzelanych" ujęto.

„Ziemia Kielecka"

przestała wychodzić. W słowie pożegnalnym organ ten w następujacy sposób, między innymi, motywuje swoje zawieszenie:

„Ziemia Kielecka" założona została dla spełnienia pewnych, ściśle określonych, zadań politycznych.

Powstała ona w 1915 roku, w chwili, kiedy ruch legjonowy i niepodległościowy liczył w kraju niezmiernie mało zwolenników, natomiast bardzo wielu możnych i zdecydowanych przeciwników. Powstała, by, jako organ bezpartyjny niepodległościowy, budzić odrętwiałe w długiej niewoli społeczeństwo z martwoty i bezczynu, by wsiewać w przeorane pługiem wojny dusze, złote ziarno wolności i szczerego umiłowania niepodległej Ojczyzny, by przyczyniać się do kształcenia i krystalizowania polskiej myśli politycznej, do państwotwórczego jej urabiania.

Biuro Próśb i Zażaleń

KONSULENTA PRAWNEGO

A. Gersdorffa,

PIOTRKOWSKA 84, w oficynie.

Powstała — by krzewić wiarę w twórcze siły narodu, by wskazywać na odradzającą się jego moc, by pełnić znojną a trudną, ale i błogosławioną zarazem, służbę dla ojczyzny. I służbę tę w miarę sił i możności, do ostatnich dni niezachwianie pełniła.

Dziś warunki i potrzeby pracy narodowej radykalnie się zmieniły. Pora siewu — minęła i główne zadanie „Ziemi Kieleckiej" — zostało spełnione.

Dziś już w Polsce nikogo do życia politycznego budzić nie potrzeba, bowiem kto dziś śpi jeszcze — martwy jest i nic go już ze snu obudzić nie zdoła.

Dziś siły czynne narodu organizować potrzeba na podstawie konkretnych dążeń i celów, wyrażanych przez programy poszczególnych partji i stronnictw, rozporządzających własnymi organami.

„Ziemia Kielecka", jako organ bezpartyjny — zadań tych podjąć nie może i dlatego w naszym przekonaniu staje się niepotrzebną.

Opuszczając więc z dniem 1 lipca zajmowaną dotąd przez nas niezależną placówkę niezawisłej myśli politycznej polskiej, mamy za sobą poczucie dobrze spełnionego obowiązku i wierzymy, że jeżeli ustąpienia nasze istotnie wytworzyły jaką lukę, to samo życie — lukę tę zapełni."

Wiadomości bieżące.

— Pożegnanie d-ra Trenknera naczelnego lekarza szpitala Anny Marji.

W piątek z powodu wyjazdu d-ra Trenknera do Warszawy, powołanego do objęcia tam wysokiego stanowiska w zarządzie zdrowotności naszej stolicy, odbyło się w gustownie udekorowanej sali szpitala Anny Marji zebranie prawie wszystkich praktykujących w Łodzi lekarzy, celem poznania i uczczenia dotychczasowego naczelnego lekarza tego szpitala. Zagaił uroczystość dr. Tomaszewski, udzielając głosu d-owi Kruszemu, który odczytał adres, opatrzony kilkuset podpisami obywateli naszego miasta, treści następującej:

„Czcigodny Doktorze! Po trzech latach wytężonej a owocnej pracy ustępujesz ze stanowiska organizatora i kierownika Wydziału Zdrowotności publicznej m. Łodzi.

Ten okres Twego, Czcigodny Doktorze, życia przypadł na chwilę odnowy Polski, odbudowy Państwa. W dobie wiekopomnej stanąłeś do pracy jeden z pierwszych z całą wiarą, z całym zapałem, z całą miłością, z wytężeniem wszystkich sił swoich. Z Twym wyjazdem tracimy jednego z najlepszych obywateli miasta, a świadomi wielkości tej straty, składamy Ci wyrazy wdzięczności za tę pracę, którą mu niosłeś w ofierze i za ten zagrzewający przykład, jaki Twą pracą bezinteresowną dawałeś.

Myśl, że na nowym stanowisku, na które Cię powołano, szersze znajdziesz pole do pracy dla dobra ojczyzny, godzi nas ze stratą, jaką miasto nasze ponosi przez Twój wyjazd".

Następnie dr. Tomaszewski po dłuższym przemówieniu, w którym zobrazował działalność społeczno-lekarską d-ra Trenknera, odsłonił biust portret, ofiarowany przez kolegów szpitalnych ustępującemu lekarzowi naczelnemu, dłuta art. rzeźbiarza p. Czaplińskiego. Portret cechuje nadzwyczajne podobieństwo i miękkość wykonania zwykłe a cenne zalety portretów, wychodzących z pod dłuta p. Czaplińskiego.

Z kolei przemawiali: dr. Frenklowa i dr. Jarzębowski, podnosząc działalność dr. T., jako kierownika oddziału wewnętrznego szpitala i kierownika młodszych lekarzy. Następnie dr. Sonenberg mówił o dr. T. jako koledze, wreszcie dr. Seweryn Sterling skreślił całokształt działalności z dwunastoletniego pobytu dr. T. w Łodzi, która odbiła się nie tylko w szpitalnictwie, ale też w rozwoju wielu innych kulturalnych urządzeń Łodzi.

Biura wydziału i personel innych urzędów Zdrowotności w Łodzi wręczyły dr. Trenknerowi albumy widoków z odpowiedniemi dedykacjami.

W zakończeniu życzono d-wi Trenknerowi powodzenia na nowym polu pracy i pozyskania sobie takiej sympatji i uznania w Warszawie, jakiemi cieszył się w Łodzi.

W szczerze odczutych wyrazach dziękował zebranym dr. Trenkner, zaznaczając, że, jedynie dzięki współdziałaniu wszystkich, można było osiągnąć w Łodzi to, co dotychczas osiągnięto.

— **Z Wystawy Dzieł Sztuki.**

Niektóre obrazy do rozlosowania na korzyść Kwesty Ogólnokrajowej p. h. „Ratujcie Dzieci" są wystawione w sklepie Tow. „Siemens", Piotrkowska nr. 96, księgarni Gebetnera i Wolfa, Piotrkowska nr 87, u K. Bogusławskiego, Piotrkowska nr. 100, P. Heimann, Piotrkowska nr. 85, E. Gundelach, Piotrkowska nr. 113. Wszystkich obrazów do rozlosowania jest 12.

W tychże sklepach można nabywać pozostałe losy po 2 marki O terminie ciągnienia będą zawiadomienia.

— **Z delegacji szkolnej.**

X Na piątkowem posiedzeniu Delegacji szkolnej załatwiono kilka spraw, między innemi przyjęto do wiadomości ostatnie uchwały magistratu; zorganizowano komisję kontraktową, złożoną z pp.: Stypułkowskiego, Daubego i Russaka, której zadaniem będzie zawrzeć kontrakty z właścicielami domów na dalszą dzierżawę lokalów na szkoły miejskie.

Określono sumę 10 tys. mk. na pokrycie kosztów utrzymania ambulatorjów dla dzieci szkolnych w roku 1917/18.

Rozpatrywano projekt ustalenia norm wynagrodzenia nauczycielstwa mianowicie pensji oraz dodatków mieszkaniowych, projekt ten postanowiono przedstawić magistratowi do zatwierdzenia.

W sprawie egzaminowania nauczycieli hebrajskiego w szkołach żydowskich postanowiono zwrócić się do gminy żydowskiej o wyznaczenie przed 5 sierpnia terminu egzaminu dla nauczycieli miejskich szkół żydowskich.

— **Z Komisji Międzyzwiązkowej.**

X W ubiegły piątek, o g. 7 i pół wieczorem, w Domu Ludowym, odbyło się pod przewodnictwem ks. Kanonika Jana Albrechta, posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej robotników chrześcijańskich. Przedewszystkiem odczytano sprawozdanie z działalności kuchni za czerwiec r. b., które zatwierdzono. Członek Stowarzyszenia p. Zakrzewski, zdając sprawozdanie, nadmienił, że składnica tanich kuchni została zaopatrzona w znaczną ilość artykułów spożywczych, skutkiem czego kuchnie będą mogły być zaprowiantowane przez cały lipiec.

Sprawozdanie z Giełdy pracy, referowane przez p. W. Tysiaka wykazało, że obroty tygodniowe giełdy, są bardzo małe, a osiągane zyski nie mogą pokrywać kosztów handlowych.

Zebrani przyszli do wniosku, że sprawa ta wymaga pewnej poprawy warunków istnienia giełdy. W tym celu postanowiono zwołać specjalne narady dla obmyślenia sposobu powiększenia dochodu. Narady odbędą się wspólnie z komisją rewizyjną.

Zapoznano zebranych z bilansem Komisji na dzień 5 lipca r. b. Bilans ten wykazuje, że gotowizną w kasie było Mk. 549 f. 38; na rachunku Banku Warszawskiego—Mk. 12,285 f. 99, u dłużników w pożyczkach Mk. 2,000; rachunek giełdy pracy—Mk. 1,495 f. 75; rachunek Sekcji wysyłania dzieci—Mk. 108. Ogólna suma bilansu stanowi Mk. 16,439 f. 10. Fundusz tanich kuchen wynosi Mk. 14,402 f. 39; fundusz składnicy odzieży Mk. 440 f. 62; wydatki ogólne Komisji Mk. 1596 09 fen.

Sprawozdanie składnicy odzieży za czerwiec r. b. wykazuje: wpływy Rb. 217 kop. 91, wydatki Rb. 208 kop. 02, pozostałość rb. 9 kop. 89. Wydano bezpłatnie 320 sztuk odzieży, zaś sprzedano po cenie zniżonej 81 sztuk za rb. 72 kop. 60.

Wobec tego, że p. Marcinkowski ustąpił z Komisji Rewizyjnej przy Komisji Międzyzwiązkowej jako delegat Resursy Rzemieślniczej, postanowiono zwrócić się o wydelegowanie na jego miejsce innego przedstawiciela.

— **Z Komitetu rozdziału chleba i mąki.**

*) Dowiadujemy się, że w Związku z uregulowaniem sprawy chleba kartkowego w Warszawie, bawiła w Łodzi delegacja składająca się z dwóch radnych miasta stołecznego Warszawy pp. Bernatowicza i Sikorskiego, oraz kierownika urzędu piekarskiego p. Hellbicha, a to w celu zaznajomienia się z reorganizacją wypieku i sprzedaży chleba, przeprowadzoną niedawno w łodz. Komitecie sprzedaży mąki.

Po dłuższej konferencji w Centrali Łódzkiej przedstawiciele Warszawy zwiedzali w towarzystwie członków Zarządu piekarnie miejskie, gdzie dokładnie obznajmili się się z warunkami wypieku i ekspedycji chleba oraz z Systemem Zaprowadzonej Kontroli.

— **Z Giełdy pracy.**

X Sprawozdanie z działalności Giełdy pracy za czas od 25 czerwca do 7 lipca r. b. wykazuje, że pracowało ogółem 300 ludzi, a zarobek ich tygodniowy wyniósł Mk. 4040; dniówek było 1582; czysty zysk giełdy pracy stanowi Mk. 90 02 fen.

— **Z Chrz. Tow. Dobroczynności.**

(*) Onegdaj, w sali Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Dzielnej nr. 52, o godz. 5 i pół wieczorem, pod przewodnictwem pastora R. Gundlacha odbyło się posiedzenie Rady Zarządzającej Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Po odczytaniu i zaakceptowaniu protokułu ostatniego posiedzenia z dnia 22-go czerwca b. r. rozpatrzono między innemi co następuje:

Rada Zarządzająca omówiła wyczerpująco położenie finansowe Towarzystwa Dobroczynności, wynikiem czego było postanowienie, ażeby przedstawić Magistratowi dokładne wyjaśnienie o potrzebach konieczních Towarzystwa i prosić o wyasygnowanie zaakceptowanej sumy budżetowej 5,200 rub.

W sprawie podwyższenia pensji trzem nauczycielkom pierwszej Ochrony uproszono członka Rady Zarządzającej p. J. Wolanka o porozumienie się z komitetami wszystkich ochronek w celu ustanowienia jednakowej pensji nauczycielkom wszystkich trzech ochronek.

Postanowiono wypłacić zakładowi dla umysłowo i nerwowo chorych w Kochanówce za drugi kwartał sumę 7,944 rub. 73 kop.

Przyjęto sprawozdanie kasowe za pierwszy kwartał b. r. ochronek I, II, III, szpitala Anny-Marji i przytułku noclegowego.

Równocześnie zwrócono się z prośbą o przedstawienie takichże sprawozdań do komitetu przytułku starców i kalek, „Kochanówki", dwóch przytułków położniczych i ambulatorjum bezpłatnego za pierwsze dwa kwartały b. r.

— **Z Cechu rzeźników.**

W nadchodzący czwartek, 12 b. m. o godz. 2 popoł. w lokalu własnym przy ul. Milsza odbędzie się kwartalne zebranie członków cechu rzeźników.

Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, członkowie proszeni są o punktualne i jaknajliczniejsze przybycie.

— **Dom dla sierot (żyd.).**

(*) Zarząd domu dla sierot przy ulicy Północnej postanowił pewną ilość starszych dzieci uczyć rzemiosła, a część posyłać do szkoły. Przyjmowanie nowych kandydatów z powodu deficytu, zostało wstrzymane. Magistrat uchwalił w nowym budżecie roczne subsydjum 4,600 mrk. dla domu sierot.

— **Aresztowanie prowokatora.**

Prasa żydowska donosi, że w Rosji aresztowano Srula Michla Kaplińskiego (pseud. „Langsam") jednego z pierwszych bundystów, członka komitetu centralnego „Bundu" i założyciela żargonowej gazety „Arbeiter Stimme". Aresztowano go w Saratowie, jako prowokatora.

— **Z Rudy Pabjanickiej.**

W środę dnia 4 b. m. zainstalowany tu został pierwszy mianowany proboszcz parafji Ruda—Pab. ks, Franciszek Potapski z Kalisza i tym sposobem została erygowana nowa parafja djecyzji Kujawsko-Kaliskiej.

Uroczystej instalacji proboszcza dokonał delegat J. E. ks, biskupa, dziekan łaski, ks. prałat Augustynik w asystencji dotychczasowego proboszcza parafji Pabjanice, do której Ruda dotąd należała, ks. T. Swiniarskiego i duchowieństwa pabjanickiego. W uroczystości odbytej przed kaplicą wzięły udział licznie zebrani parafjanie.

Granice i teryiorjum nowopowstałej parafji stanowić będą: osada Ruda—Pab., wsie Gatka Stara Gatka Nowa, Chocianowice, aż do drogi, prowadzącej do młyna do Charzewa, kolonje Chachuła i od strony Łodzi Rokicie Stare i Rokicie Nowe, aż do drogi Chojenskiej, które są dawnymi zarazem granicami i djecyzji Kujawsko-Kaliskiej.

Dnia 5 lipca odbyło się tu także poświęcenie schroniska dla dziewcząt „Dobrego Pasterza". Udział w uroczystości wziął zarząd schroniska pod przewodnictwem p. dyrektorowej Konowej z Łodzi, wielu gości i członków Rady Opiekun. Łódzkiej. Poświęcenia dokonał ks. prałat Wyrzykowski z Łodzi. Schronisko mieści się w domu p. Dobrowolskiej i przytula około 60 dziewcząt w wieku od 14 do 17 lat, dając im opiekę, zajęcie i całodzienne utrzymanie.

— **Zabawa w Rudzie Pabjanickiej.**

Dziś w parku Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej odbędzie się wielka zabawa ogrodowa urządzona staraniem T-wa gimnastycznego „Piechur". Program między innemi zapowiada: kosze szczęścia, walkę kwiatową, pocztę i t. p. Część koncertową wypełnią Chóry Tow. Muz. Szopena, zespół mandolinistów legjonistów i chór legjonistów.

Protekcja.

Młodzieniec w znoszonej kurtce, o bladej, wymokłej twarzy, podał mi list.

— Od pana Pętelkiewicza — rzekł, uśmiechając się skromnie.

— A, od Pętelkiewicza! Bardzo mi przyjemnie! Niech pan spocznie.

Z Pętelkiewiczem, artystą o wcale rozgłośnym imieniu łączyła mnie od kilku lat szczera zażyłość, więc z listu jego cieszyłem się bardzo.

Nerwowo rozpieczętowałem kopertę i przeczytałem te słowa:

„Drogi przyjacielu! Polecam ci gorąco doręczyciela niniejszego. Jest to utalentowany poeta, pisze wspaniałe feljetony i doskonale tłumaczy; gruntownie zna buchalterję; gra na skrzypcach. Postaraj się dla niego o posadę. Wiem, że masz stosunki w świecie dziennikarskim, artystycznym i plutokratycznym. Mam nadzieję, że zrobisz to dla mnie. Całuję Cię. Pętelkiewicz".

Podczas tego, gdym odczytywał list młodzieniec usadowił się skromnie naprzeciw mnie na brzeżku krzesła, uśmiechając się skromnie.

— Czy dawno zna pan Pętelkiewicza? — spytałem.

— Pętelkiewicza?

Młodzieniec zarumienił się, jak panienka.

— Niedawno... Wczoraj go poznałem...

— A, dopiero wczoraj? A pisze o panu tak, jakby znał pana od dzieciństwa?... Któż mu pana przedstawił?

Młodzieniec skonfudowany spuścił oczy.

To cała historja... Czy mogę prosić o papierosa?

— Ależ proszę bardzo.

Młodzieniec przysunął do siebie moją papierośnicę, przez kilka chwil wybierając papierosa, choć wszystkie były one tak podobne do siebie, jak... jeden papieros do drugiego.

— Jeśli pan pozwoli, opowiem panu wszystko od początku.

— Proszę pana.

Młodzieniec zapalił papierosa, z lubością zaciągnął się dymem i zaczął opowiadać:

— Przyjechałem do Łodzi trzy tygodnie temu i przywiozłem ze sobą list polecający dobrego znajomego do przyjaciela jego. Jegomość ten przyjął mnie serdecznie. Poczęstował kawą i papierosami i rzekł do mnie:

— Jestem człowiekiem nieustosunkowanym. Jestem tylko zwykłym maklerem giełdowym. Co mogę zrobić dla pana? Napiszę panu list do jednego z moich dobrych znajomych — do spekulanta pastą do obuwia. Człowiek ten kupił kiedyś za moim pośrednictwem akcje i dorobił się kilku tysiączków. Jestem pewny, że dla mnie zrobi on wszystko, co tylko będzie mógł.

Uprzejmy makler giełdowy napisał gorący list rekomendacyjny. Przeczytawszy go, spekulant pastą do obuwia, zawołał:

— Bardzo, bardzo jestem zadowolony; bardzo mi przyjemnie! Ale niestety...

Spekulant pastą do obuwia nachmurzył czoło.

Niestety, wszystko już zajęte. Tymczasem nic odpowiedniego dla pana nie widzę. Zresztą...

Twarz spekulanta pastą do obuwia—wypogodziła się.

— Zresztą, mogę napisać panu list do Trzepalskiego. Jest to dyrektor teatru. Znajdzie on z pewnością miejsce dla pana, a dla mnie zrobi on wszystko.

Dyrektor teatru przyjął mnie bardzo serdecznie i oznajmił mi szczerze:

— Wszystko, wszystko uczyniłbym z gotowością. Ale obecnie nic się jakoś nie nadarza... Chociaż...

Tutaj Trzepalski wykrzyknął radośnie:

— Wie pan co? Napiszę panu list do Iris la Bella. Jest to nasza primadonna. Kocha się w niej bankier Geldmacher. Co za szczęśliwa myśl. Iris la Bella zrobi dla mnie wszystko. Primadonna przyjęła mnie bardzo serdecznie. Poczęstowała kawą i papierosami i nawet pogłaskała mnie po twarzy.

— Twarz pana jest tak młoda — rzekła ze smutkiem — a włosy ma pan zupełnie siwe. A mój Geldmacher wprost przeciwnie, twarz ma starą i zniszczoną, a włosy czarne, jak kruk. Zresztą...

Iris la Bella zaśmiała się dźwięcznie.

— Zresztą to dla tego, że nosi on perukę...

Pół godziny pytała mnie o krewnych, dopytywała się o moje sprawy prywatne. Wreszcie napisała płomienny list i wręczywszy mi go, rzekła przekonywająco:

— Wszystko będzie załatwione. Proszę mi ufać!

Z początku Geldmacher przyjął mnie ozięble, lecz przeczytawszy list Iris la Bella, objął mnie wpół, usadowił naprzeciw siebie i poczęstował papierosem.

— Czego ja dla pana bym nie zrobił? Czego ja dla pana bym nie zrobił!— powtórzył z niekłamaną szczerością po kilka razy bankier: — ale jak to urządzić. Wszystko przepełnione. Nie wiem, jak Boga kocham, co z panem zrobić.

Podniosłem się, aby pójść do domu, lecz bankier schwycił mnie za rękę.

— Niech pan poczeka — krzyknął mi nad uchem — z niczym przecież pana nie puszczę. Prośbę kochanej Iris muszę spełnić. Wie pan co?

Bankier nagle poweselał.

— Napiszę panu list do Fujarkiewicza. Zna pan Fujarkiewicza? Jest to znany recenzent teatralny. Ma szerokie stosunki. Dzięki właśnie la Belli znamy się oddawna. On zrobi dla mnie wszystko.

Fujarkiewicz przyjął mnie bardzo serdecznie. Poczęstował kawą i papierosami.

— Bardzo chciałbym pomóc panu — wyrzekł szczerze: widzę, że mam przed sobą człowieka młodego, utalentowanego, a co za rekomendacje! Geldmacher! Czy wie pan, że ten człowiek ma więcej niż pięć miljonów. Ale co by tu dla pana znaleźć?...

Fujarkiewicz pocierał czoło, wreszcie oznajmił mi radośnie:

— Wie pan, dam panu list do Pętelkiewicza. Występuje on w jutrzejszej premierze w głównej roli.
Mam nadzieję, że nie odmówi mi.

Pętelkiewicz przyjął mnie bardzo serdecznie. Poczęstował kawą i papierosami.

— Dla Fujarkiewicza! — krzyknął z patosem — w ogień wskoczę. Po chwili jednak zamyślił się.

— Zresztą nic odpowiedniego dla pana u nas nie znajdę. Poczem dodał w roztargnieniu—na posadę stróża zgłosiło się dwudziestu kandydatów.

Pętelkiewicz zaczął nerwowo chodzić po pokoju. Nagle twarz jego wypogodziła się.

— Wie pan — krzyknął radośnie — napiszę panu list. I oto napisał do pana...

— Biedny młodzieńcze! — wyrwało mi się.

Było mi z duszy-serca żal tego młodzieńca w wytartej kurtce.

— Trzeba mu koniecznie dopomóc— postanowiłem w duchu.

Spytałem go:

— Czy pisze pan wiersze?

Młodzieniec uśmiechnął się.

— Piszę słabo. To tylko pan Pętelkiewicz tak... aby pana zainteresować. Buchalterję znam gruntownie.

— To wspaniale! Mam znajomego agenta. Napiszę do niego list.

Młodzieniec spuścił oczy.

— Niech się panu nie zdaje — zacząłem się gorączkować — że list mój będzie podobny do tamtych listów, które panu dotychczas żadnej korzyści nie przyniosły. Napiszę panu list do pewnego poczciwego i skromnego agenta. Jest to człowiek niebogaty, ale ma stosunki handlowe. Przytem — złote serce. Jednym słowem, przekona się pan. Zacząłem nerwowo pisać. List był serdeczny, szczery.

— Oto jest! — rzekłem, wręczając mu list—niech się pan jeszcze dziś tam uda. Zapewniam pa...

Nagle oczy młodzieńca padły na adres i usta jego złożyły się do ironicznego uśmiechu.

— Czy zna pan adresata?—spytałem.

— Znam... to mój znajomy. Ten sam właśnie makler giełdowy, któremu przywiozłem pierwszy list polecający.

Siedzieliśmy przez kilka chwil ze spuszczonemi oczyma...

Rothschildowie.

Bar. Leopold Rothschild (z linji londyńskiej), o którego śmierci donosiliśmy w swoim czasie, był drugim synem bar. Lionela Natana oraz Karoliny córki bar. Karola Rothschilda z Neapolu—Rothschildów. Urodził się w roku 1845, wychowywał się w Trinity College w Cambridge, a wkrótce po wyjściu z uniwersytetu wstąpił do słynnego domu na St. Srithins Lane, gdzie niebawem wykazał niepospolite uzdolnienie do interesów finansowych na wielką skalę.

Założycielem domu Rothschildów był, urodzony w roku 1743 we Frankfurcie, nad Menem, Majer Amszel Rothschild. Filja londyńska utworzona została przez Natana Majera Rothschilda, który w roku 1797 przybył do Anglji, a w osiem lat później otworzył interes na St. Helen's Place, pod firmą J. M. Rothschild und Sons. W roku 1810 biura przeniesione zostały na New-Court, gdzie Natan wynajął lokal za 96 fst. rocznie.

Temu domowi londyńskiemu zapewniła szybko wielkie powodzenie powołana do życia przez Natana i we wszystkie ówczesne środki techniczne zaopatrzona, prywatna służba kurjerska, która umożliwiła firmie otrzymywanie wieści o ważnych wypadkach na świecie, pierwej, niż firmy inne. Opowiadają, że Rothschildowie wiedzieli o ucieczce Napoleona z Elby o 5-tej rano, gdy cały Londyn dowiedział się o tem dopiero późnym wieczorem. Zaś wiadomość o zwycięstwie pod Walerloo nadeszła do New-Court na 24 godziny przed przybyciem majora Perceyego, który przywiózł depeszę Wellingtona.

Ponieważ Rothschild otrzymywane wiadomości przesyłał niezwłocznie rządowi angielskiemu, przeto, oczywiście, pozyskał niebawem zupełne zaufanie tegoż rządu. Gdy zaś w roku 1810 zmarli sir Francis Baring i Abraham Goldsmid, Natan Majer Rothschild stał się niepodzielnym królem londyńskiego rynku giełdowego. Dzięki jego pośrednictwu Anglja w ciągu tylko lat trzech od 1812—1815 r. wysłała na kontynent przeszło 15 mil. fst. To zyskowne pośrednictwo naprowadziło Natana na myśl osiedlenia w każdej stolicy Europy członka rodziny Rothschildów. Z grona braci Jakób w roku 1812 etablował się potajemnie w Paryżu, z poleceniem skupowania tam monet francuskich dla Wellingtona na pochód do Francji południowej. Salomon przesiedlił się w roku 1815 do Berlina, Karol zaś osiadł w sześć lat później w Neapolu.

Jakie rozmiary przybierały interesy firmy wykazuje dowodnie fakt, że filja londyńska, pod kierunkiem barona Lionela Rothschilda, który w r. 1836 został po ojcu szefem firmy, przeprowadziła 18 pożyczek rządowych. Ufundowała przez ten czas dług narodowy St. Zjednoczonych, uregulowała finanse Austrji i sfinansowała wspólnie z Rothschildem paryskim budowę francuskiej kolei północnej. Zapłatę francuskiego odszkodowania wojennego również ułatwił dom Rothschildów. Tylko okres czasu od 1865 do 1870 r. odznaczał się uderzającym zastojem w interesach — nie przeprowadzono ani jednej emisji. Inne domy finansowe rozwinęły się potężnie w tym okresie czasu. Tylko baron Lionel pozostał bezczynny, pewien późniejszego rozkwitu swego domu, co też nastąpiło szybko po wojnie niemiecko-francuskiej. W ciągu jednego tylko roku 1870/71 przeprowadził Rothschild 7 emisji.

Do najświetniejszych rozdziałów historji tego domu należy zaliczka 4 mil. fst., udzielona rządowi brytańskiemu, który, dzięki temu, mógł odkupić od kedywa Izmaela wszystkie akcje kanału brytańskiego, jakie kedyw posiadał. A stało się to tak: Bar. Lionelowi zameldowano w biurze prywatnego sekretarza Disraeliego, p. Corry'ego —późniejszego lorda Nortona, który oznajmił baronowi, że urząd spraw zagranicznych otrzymał właśnie wiadomość, iż połowa akcji kanału Sueskiego byłaby do rozporządzenia rządu angielskiego, gdyby ten rząd mógł natychmiast wypłacić zadłużonemu kedywowi 4 mil. fst. Parlament nie obradował wówczas tak, że Disraeli nie mógł prosić banku angielskiego (Bank of England) o zaliczkę w takiej sumie. Do jednego z wielkich „joint-stock-banks" Disraeli zwrócić się nie chciał, gdyż wskazany był jaknajwiększy pośpiech i najściślejsza dyskrecja; inaczej bowiem należało się obawiać, że rząd francuski, który już posiadał połowę akcji, dowie się o tem i skupi też drugą połowę akcji. Dnia następnego „Times" przyniósł wiadomość o dokonanej między domem Rothschildów a kedywem tranzakcji.

Przez lat dwadzieścia akcje kanału Sueskiego przynosiły rządowi angielskiemu 200,000 fst. rocznie. Zaliczone przez Rothschilda 4 miljony opłaciły się sowicie, a kursowa wartość akcji doszła w końcu do 23 mil. fst.

Ze świata.

Niezwykły lot ks. Sapiehy.

Korespondent wojenny, bawiący obecnie w Tyrolu, opisuje w „Berl. Tgblt." niebezpieczeństwa, z jakiemi muszą walczyć lotnicy, szczególnie na froncie włoskim. Podawszy kilka takich przykładów, korespondent powiada: Lotnictwo w Alpach — to nie żart! Każdy lot, to stawka życia! Taki lot jak księcia Sapiehy, który z Tyrolu na wysokości 5.000 metrów pojechał do Spezji i powrócił bez kropli benzyny, taki lot może się tylko raz powieść!

W historji lotnictwa wojennego wyłania się więc ponownie polskie nazwisko, złączone z niezwykłością faktu. Niedawno prasa włoska podawała nazwisko hr. Siemieńskiego, zaznaczając jego bohaterstwo. Obecnie wyłania się nazwisko ks. Sapiehy. Szczegóły jego lotu nie są znane, z doniesienia jednak wynika, że niezwykłość lotu i szczęśliwego powrócenia, łączyła się ściśle z zabraknięciem benzyny z nieznanych powodów, a tymczasem powrót musiał być zależnym od przytomności i zręczności lotnika. Dodać trzeba, że odległość od frontu bojowego w Tyrolu, najwięcej wysuniętego ku południowi w Spezji, wynosiło linji prostej, przeszło 200 klm.

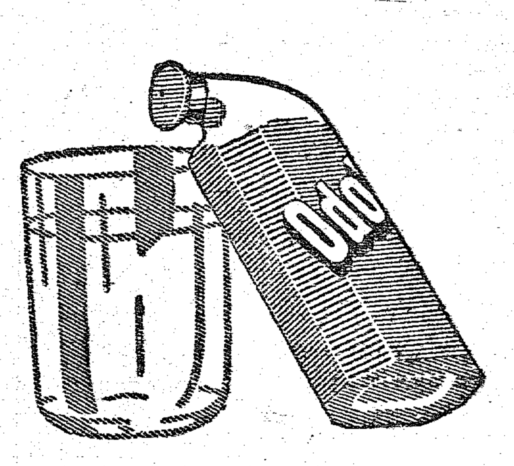

Najlepszy do pielęgnowania zębów

Cena: 1/1 oryginalny flakon Marek 2.25,
1/2 „ flakonu Marek 1.25

Jedyny w Łodzi
TEATR LETNI
Colosseum
Cegielniana 16.

Codziennie wielkie przedstawien. dla rodzin.
NOWY PROGRAM ATRAKCYJNY

Rolicz - Polska subretka
J. Czerny - Gry Ikaryjskie
Miriam - Tancerka
Buff - Muzyk. Ekscentryk
Akwamarina Trio Bezkonkurencyjni ekwilibryści.
S. Moretti - rodzajowa subr.
Parar Znakomita niemiecka subretka.
Nowicki et Cem Znakomity duet tancerny.
Chojnacki Polski humorysta. Ulubieniec Warszawy.
Renard Artystka scen warsz.
i w. in. Początek o godz. 8 i pół wiecz.
Dyr. Th. Junod. Reżys. W. Łętowski

Wyższe Kursy Pedag. Naukowe
KATOL. ZW. KOBIET POLSKICH
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIESCIE № 36.
Specjalizacja w kierunku: **HISTORYCZNO LITERACKIM** / **PRZYRODNICZO MATEMATYCZNYM**
Kancelarja otwarta od 11 do 2-ej po poł.

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
Przeprowadził się na **Zawadzką № 1**, róg Piotrkowskiej, do domu Szeiblera
choroby zewnętrzne skórne i włosów
przyjmuje od 8—2 i od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

W niedzielę, dnia 8 lipca o godz. 3 po poł.
WIELKA ZABAWA OGRODOWA
Polskiego T-wa Gimnastycznego „PIECHUR"
w Rudzie Pabjanickiej — Park p. Stefańskiego
Ze współudziałem Legjonistów. Program m. in. zapowiada: Chór T-wa muz. Szopena, Zespół mandolinistów-Legjonistów, Chór Legjonistów, Kosze szczęścia, Walka kwiat. itd.

Pieniądze zarobić.
tanio resztki
sprzedaje za **pół ceny** różne resztki najmodniejszych towarów **na męskie, damskie i dziecinne ubranie** jakoteż **na bluzki i ubrania sportowe.**
ul. ZIELONA 42, m. 10, front 3 piętro.

L. DZIENIAKOWSKI
ADWOKAT
MIESZKA OBECNIE
DZIELNA № 7.

Tow. K. Klose i S. Gec,
Nowo-Cegielniana 19
polecają na sezon letni rozmaite obuwie skórzane, sukienne i drewniane sandałki po cenach bardzo przystępnych,

---

Dr. S. Lewkowicz
choroby zewnętrzne i skórne.
Konstantynowska 12
Przyjmuje:
Panów od g 9—1 i od 6—8 w. || Panie od godz. 5—6 wiecz

Dr. Dutkiewicz
ordynator szpitala św. Aleksandra
przeprowadził się na:
ul. Piotrkowską № 50.
Podczas lata przyjmuje w dni powszednie od 4 | 7 pp. w niedziele i święta od 9—12 przed poł.

REJENT
E. TROJANOWSKI
otworzył kancelarję
w Łodzi, przy ul. [illegible]rkowskiej 28.

II-e Gimnazjum Filologiczne (Placowa 13)
podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów uczniów, że egzamina powakacyjne i poprawkowe rozpoczną się 22 sierpnia. Podania przyjmuje Kancelarja Szkoły codziennie oprócz niedziel i świąt do 20 sierpnia.
Przez czas wakacyjny urządza kursa przygotowiające i poprawkowe.
DYREKTOR
W. DAVISON.

Szkoła koedukacyjna
H. Cholewickiej
Piotrkowska 120,
zapewnia dzieciom troskliwą opiekę i przysposabia chłopców i dziewczynki do szkół średnich. Prócz kształcenia umysłu Szkoła daje dzieciom wychowanie etyczne, fizyczne i estetyczne. Przy Szkole Zakład frebiowski dla dzieci młodszych. Komplety popołudniowe w języku francuskim. Zapisy od 22 sierpnia Lekcje 4 września. Podczas wakacji przyjmuje zapisy i udziela informacji nauczycielka p. Ziemborowska w w każdą środę między 4—5 popoł. Spacerowa 40 m. 14.

Chłopiec do biura z ładnym charakterem pisma potrzebny. Tylko piśmienne oferty Radwańska 6 m. 17.

Gospodarstwo w przedmieściu, albo blizko tramwaju pod Łodzią, kilka do kilkunastu mórg, wezmę w dzierżawę. Oferty składać w Gazecie Łódzkiej pod „Dzierżawa"

Prosięta sześciotygodniowe do sprzedania. Ul. Targowa 31 u piekarza.

Potrzebny stróż bezdzietny. Piotrkowska 89

Potrzebna zdolna **prasowaczka** ul. Konstantynowska 36.

Agnieszka Michalska zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Stanisława Szmytke ul. Mała 7 zgubiła książeczkę legitymacyjną, wydaną z K. R. Ch. i M.

Pedolin-Motor
płyn na odciski
wyrób Warsz. Tow. Akcyjnego MOTOR
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

Zdolni **ślusarze**
na budowlane i gięte roboty mogą się zgłosić.
Długa № 162.

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (Przejazd 8)

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd № 8.